Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o Ogłoszenia: Kolumna [illegible] wiera 4 szpalty ogłoszeń. [illegible] wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 4 października 1925 r. **Nr. 40.**

P. Hulka-Laskowski.

Życie i dzieło.

Niema bodaj piękniejszego hasła dla gromadnych wysiłków ludzkich nad słowa, które Wszechświatowy Kongres dla spraw praktycznych chrześcijaństwa umieścił niejako w nagłówku swoich pięknych usiłowań. Mimowoli przypomina się nazwa dzieła starego Hezjoda: „Prace i dni“ a wyobraźnia widzi owe dni Hezjodowskie niby kosztowne naczynie rżnięte misternie w krysztale wieczności i napełnione wystałem, krzepiącem winem ludzkiej pracy. Życie i dzieło, prace i dni, to treść wieczności całej, która ne miałaby sensu, gdyby jej go nie dawała praca Boga i praca człowieka. Powiada Chrystus: „Ojciec mój aż dotąd pracuje i ja pracuję“ (Jan 5,17).

Najwyższe poznanie, najwyższa wiedza człowieka streszczała się zawsze w tem, że rozumiał on, iż najlepszym a zarazem jedynym lekiem na wszystkie niedole świata, jest praca. W każdym z nas żyje ideał doskonałości świata i każdy ma parę oczu, aby widział, jaka jest rzeczywistość i co trzeba uczynić, aby świat upodobnić do poznanego ideału. Wysiłki rąk i umysłu w kierunku oczyszczenia świata od zła istniejącego na nim, to właśnie istota pracy. Wbrew mniemaniu powszechnemu człowiek nie wysila się jedynie dlatego, aby zapracował dla siebie na kawałek chleba, bo człowiek żyje nie samym chlebem. Duszy naszej do życia potrzeba wiary, że życie ma sens, a ta wiara znajduje usprawiedliwienie jedynie w pracy i przez pracę.

Do zadań związanych z krzewieniem na świecie dobra przez pracę, należy usuwanie niesprawiedliwości i zła, gdziekolwiek się z niem spotykamy. Rozumieli to doskonale najodleglejsi nasi przodkowie aryjscy, którzy w religji swojej i poezji wyśpiewali na cześć pracy nieśmiertelne hymny. W „Pracach i Dniach“ powiada Hezjod: „Kto dla obcych i swoich ma uczciwe prawo i nigdy nie zbacza z drogi sprawiedliwego, tego miasto jest zdrowe a ludność kwitnie w niem. Sprzyjający ludziom pokój panuje w kraju, nigdy nie nadsyła nań dalekowidny Zeus wojen i nigdy też głód i niedola nie gnębią mężów sądzących sprawiedliwie, ale powodzenie towarzyszy ich pracy. Ziemia daje im obfitą żywność, w górach dęby rodzą żołędzie na wierzchołkach, a w dziuplach pszczoły, wełniastym owcom ciąży bogate runo, niewiasty rodzą dzieci podobne rodzicom... Ale kto się oddaje swawoli i złym czynom, tego nawiedza karą dalekowidny syn Kronosa Zeus. Nieraz całe miasto musiało ponosić karę za jednego człowieka, poczynającego sobie wszetecznie i haniebnie...“

Szlachetnymi optymistami i wyznawcami pracy byli starożytni aryjscy Persowie, ci protestanci śród dawnych Arjów. Powiada o nich Herodot: „Wznoszenie posągów, świątyń i ołtarzy nie jest u nich obyczajem; co wiecej poczytują oni to za głupotę tym, którzy to czynią, a to, jak mniemam, dlatego, ponieważ nie wierzą tak, jak Hellenowie, iż bogowie ich podobni są do ludzi...“

Historja religji powiada o nich, że ich kultem religijnym była praca, że kapłani nawet jako pokutę za grzechy układali prace pożyteczne dla ogółu, a więc wykarczowanie kawałka nieużytku, pobudowanie mostu przez strumień, wytępienie pewnej ilości szkodliwych gadów itd. Byli to więc także szlachetni wyznawcy dni wypełnionych pracami. Ich księga, Awesta, jeszcze dzisiaj świadczy wymownie o ich mądrym poglądzie na życie, że mianowicie dobro, to owoc pracy, a zło, to owoc lenistwa i gnuśności. Jeszcze dzisiaj wzruszamy się, gdy czytamy rozdziały Awesty, w których Zoroaster pyta Ahura Mazde gdzie jest miejsce najszczęśliwsze na ziemi i gdy w odpowiedzi otrzymuje takie słowa: „Jest ono tam, gdzie wierny buduje dom dla żony i dzieci, ze stadami krów i mnóstwem bydła i gdzie odtąd w tym domu dobrze się dzieje bydłu, gdzie kwitnie sprawiedliwość, gdzie są dobre pastwiska i gdzie kobiety i dzieci i ogień i wszelkie błogosławieństwo mają swój przybytek“.

Jeszcze dosadniej charakteryzuje cześć dla pracy tych starożytnych Arjów odpowiedź Ahura Mazdy na pytanie Zoroastra co jest jądrem religji mazdejskiej. Ahura Mazda, który w religji Zoroastra jest uosobieniem mądrości, odpowiada na to pytanie: „Jadrem religji mazdejskiej jest gorliwe uprawianie zboża Kto sieje zboże, ten sieje świątobliwość, ten krzewi religję mazdejską jakby stokrotnemi wzywaniami, tysiącznemi ofiarami, dziesięciotysięcznemi modłami. Gdy zboże ma być młócone, prze-

rażają się szatani, gdy ma być mielone, jęczą, gdy ma być pieczony chleb, szatani uciekają. Z takiego domu uciekają demoni, bo w nim przebywać nie mogą. Gdzie jest ofitość zboża, tam jest im tak, jakby mieli w gardle rozpalone żelazo".

Wielkim i pięknym zaiste jest wysiłek człowieka około zapewnienia sobie i bliźnim swoim chleba powszedniego, ale jeszcze większym i cenniejszym jest ten wysiłek, który zapewnia pokarm duszom i sercom, bo człowiek jest przedewszystkiem duchem, a chleb powszedni podtrzymuje ciało, aby mógł spełnić swoje wielkie przeznaczenie. Jest coś wielkiego w samej myśli, że Bóg, władca wieczności, oddaje nam na własność część tej wieczności i pozwala nam wypełniać ją naszą treścią. On daje dni niby błękitne naczynia, a mamy włożyć w nie treść pracy naszej, wykonanej rękoma i umysłem. Gdybyśmy pamiętali zawsze czem jest mijająca chwila, wystrzegalibyśmy się przed napełnianiem dni naszych treścią lichą. Wiedza przyszłości opanuje może jeszcze niejedną dziedzinę życia i nauczy się tak doskonale naśladować a nawet prześcigać przyrodę, że na poczekaniu wytwarzać będzie najprzedniejsze smakołyki, najrzadsze i najcenniejsze tkaniny, złoto i djamenty, ale jedno jest pewne, że najwyższa wiedza nie zdoła nigdy cofnąć chwili minionej razem z tą treścią, jaką w tę chwilę włożyliśmy. Ludzkość może dojść do takiej doskonałości, że życie jej upływać będzie niby treść cudownej baśni z „Tysiąca i jednej nocy", ale i wtedy szczęście nie będzie można znaleźć w świecie zewnętrznym, lecz tylko w sobie. „Królestwo Boże jest w was" — to słowo powiedziane jest wiekom, a trwanie jego jest wieczne. Po wieki wieków ludzie będą szczęśliwi nie wtedy, gdy będą posiadali wielkie bogactwa i władzę, ale wtedy, gdy w sercu ich gościć będzie pokój, czyli wtedy, gdy prace człowieka będą równie piękne, jak dni dane przez Boga i gdy życie chwalić będzie swoje dzieło a dzieło będzie pochwałą życia.

Największym dowodem subtelnej kultury etyczno-religijnej Starego Testamentu jest błogosławieństwo, udzielane przez kapłana synom Izraelskim. „Niech cię Bóg strzeże" — powiada błogosławiący do błogosławionego; „niech ci będzie miłościw" — stopniuje swoje błogosławiące życzenie i dopiero naostatku wypowiada rzecz najwyższą: „i niech ci da pokój"! Chrystus, rozstając sie ze swoimi uczniami, wiedział, że udziałem ich będą ciężkie walki i wielkie przeciwieństwa, ale nie nauczał ich, jak mają unikać tych nieuniknionych cierpień, lecz obdarzył ich swoim pokojem. „Pokój swój daję wam". To znaczy: będą się działy rzeczy smutne, będziecie wydawani wrogom swoim, zamykani w więzieniach, wodzeni na stracenie, do serc waszych będzie zwątpienie szukało drogi, ale to wszystko nic — miejcie pokój. Życie będzie potrzebowało waszego dzieła, a mnóstwo dni, które Bóg da światu, wypełnić muszą prace wasze.

„Życie i dzieło", „Prace i dni"! Jak dostojnie brzmią te zestawienia. Bardzo często słyszy się utyskiwanie, że ludzkość jest niewdzięczna. Tak źle nie jest. Ludzkość pamięta jednak liczne imiona, a na pierwszem miejscu w swej pamięci stawia właśnie tych, którzy życiem swojem stworzyli wielkie dzieło a dni swoje wypełnili pięknemi pracami. W pieknej opowieści Anatola Franc'a uczony dziejopis streszcza swemu władcy dzieje świata i ludzi w trzech słowach: „Rodzili się, cierpieli, umierali". Rodzenie umieranie nie od nas zależy, ale sumienie nasze powiada nam wyraźnie, że za cierpienie świata sami jesteśmy odpowiedzialni i że zniknie ono dopiero wtedy, gdy życie i dzieło stworzą boską harmonję gdy w dni niedoli i niepokoju nie przestaniemy wkładać pracy błogosławionego pokoju, upragnionego dla siebie i życzonego całem sercem innym. Chrystus pozostawił nam pokój swój.

Przyjmijmy ten Jego pokój dla swego „życia i dzieła" i dla swoich „prac i dni"!

P. Laskowski.

Ks. J. Szeruda.

Sobór powszechny dla spraw praktycznego chrześcijaństwa w Sztokholmie.

O godz. 5 po południu rozpoczęły się odrady Soboru publicznem zgromadzeniem w obszernej Blasieholmskyrkan. Jak wszystkie zebrania tak i to rozpoczęło się śpiewem i modlitwą. Śpiewano ze specjalnego, na kongres przygotowanego, śpiewnika p. n.: „Comunio", poczem 4 mówców przemawiało na temat: „Obowiązki kościoła ze stanowiska planów Boga wobec świata". Jako pierwszy mówca Soboru zabrał głos prof. Wilfred Monod z Paryża; mówił z głębokiem przekonaniem i zapałem. Jego wywody były właściwie podstawą teologiczną całego Soboru. Po nim przemawiał biskup Ihmels który tak jak jego następca Amerykanin Ch. F. Wishordt prostą argumentacją zarazem szerszem wyznaniem żywej wiary i niezwykłą powagą przekonań podbił sobie serca słuchaczy. Jako ostatni mówca przemawiał Anglik prof. A. E. Garvie. Na wieczornem zgromadzeniu 3 mówcy (metropolita bułgarski, arcybiskup z Dublina i biskup Gleditsch z Trondhjem) traktowali w dalszym ciągu ten sam temat. Wszystkie referaty były drukowane w przekładach i rozdawane wśród zebranej publiczności. Wywody referatów możnaby streścić w następujących zdaniach: „Kościół ma przenikać świat w Chrystusie i dla Chrystusa. Im bardziej chrześcijańskimi, liczniejszymi, jednomyślnymi będą chrześcijanie, tem łatwiej uduchowią świat od wewnątrz. Nie mają podawać programów ani też wydawać nakazów lecz od wewnątrz wpływem swym zmieniać duchowe oblicze świata". Właściwe obrady Soboru rozpoczęły się dnia 20 sierpnia. Rozpoczęto je codziennie wspólnem rozmyślaniem nabożnem. Tego samego dnia ukonstytuował się kongres na podstawie uprzednich narad. Rolę przewodniczących pełnili po kolei: arcyb. Dr. Natan Soederblom, lord biskup Winchester, metropolita Germanos i Dr Artur J. Brown. Vice-przewodnicącymi byli: Dr. Macfarland, J. A. Mc. Clymond i dr. Kapler. W skład sekretarjatu wchodzili: Dr. H. A. Atkinson, prof. E. Choisy, T. Nightingale i Dr. A. Keller. Biuro prasowe, bardzo czynne zajmowało się także wydawaniem codziennego biuletynu Soboru: p. t. „Life and Work". Międzynarodowy Komitet Wykonawczy istniejący od roku 1922 złożony z 18 członków czuwał nad pracami Soboru i ustalał szczegóły programu, w szczególności porządek referatów, czas przemówień i dyskusji. Każdy główny referent miał prawo przemawiać 20 minut, podreferent 15 minut; na dyskusję przeznaczono dla każdego uczestnika 5 minut. Obrady toczyły się w 3 językach: angielskim, francuskim i niemieckim, przeważał jednakowoż angielski. Wszystkie referaty były drukowane w 3 językach treść dyskusji tłumaczył specjalny tłomacz. Tłumaczenie zabierało dużo czasu i bardzo nużyło.

* * *

Po ukonstytuowaniu się kongresu nastąpiło odczytanie listów gratulacyjnych i pozdrowień od: Prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge'a, od króla angielskiego, od Hindeburga, b. premiera angielskiego Mac Donalda, (serdeczny i pełen uznania dla Soboru), od patryjarchy konstantynopolitańskiego, od Federal Council z Ameryki, od Lorda Cecila, H. Hoovera, od mnóstwa instytucji i działaczy społecznych. Z Polski nadesłali życzenia: Konsystorz ewang. reformowany w Warszawie i Zbór ewang. augsburski w Ustroniu. Z całego świata napływały codziennie życzenia i pozdrowienia. Czwartek i piątkowe popołudnie 20. i 21. sierpnia poświęcono rozpatrywaniu pierwszego głównego tematu, opracowanego przez I Komisję: **Kościół a zagadnienia gospodarcze i przemysłowe.** Podzielono go na 5 części: A. Dobroczynność chrześcijańska i zagadnienia społeczne. B. Człowiek a własność. C. Obowiązki chrześcijan i kościoła ze stanowiska współpracy w życiu przemysłowem i gospodarczem. D. Zajęcie nieletnich i młodocianych w przemyśle.

E. Bezrobocie. Głównym referentem był dziekan z Worcesetr, W. Moore Ede, prof. ekonomji politycznej i historji w uniwersytecie. Durhan. Zajmował się zagadnieniami powyższemi nie tylko teoretycznie lecz i praktycznie jako wychowawca i działacz społeczny. Stwierdził, że referaty angielskie, amerykańskie, szwedzkie i niemieckie zgadzały się w tem, że kościół dotychczas jednostronnie spełnił swoje zadanie, zaniedbując poselstwo społeczne ewangelji i podkreślając tylko znaczenie zbawienia jednostki. Wytworzyły się takie stosunki społeczne, które zadają kłam prawdzie ewangelicznej. Podstawowe czynniki chrześcijaństwa: miłość, braterstwo i sprawiedliwość mają być zastosowane w życiu społecznem. Kościół nie może przyjąć pierwszej lepszej teorji przebudowy społecznej. Zadaniem jego jest oczywiście i pogłębić ludzkie sumienie „otworzyć oczy dać ludziom lepszą wolę". Własność jest środkiem, powierzonem dobrem; obowiązek pracy łączy wszystkich, kościół ma przyczynić się do złagodzenia cierpień i okazywać uciśnionym pomoc bratnią. W organizacji przemysłu naczelną zasada ma być współpraca wszystkich zainteresowanych. Ze względu na dobro dziecka i społeczeństwa należy znieść pracę dzieci. Klęska bezrobocia jest złem nietylko materjalnem lecz i moralnem. Kościół ma badać wszechstronnie to zagadnienie i przyczynić się do rozwiązania go. We wszystkich zagadnieniach gospodarczych czynnik ludzki jest ważniejszy niż zysk materjalny. Rozwój osobowości ludzkiej jest ważniejszy niż bogactwo, człowiek cenniejszy jest niż złoto. Żaden porządek społeczny nie może zadowolić życzeń ludzkich, jeżeli nie jest oparty na sprawiedliwości. Dobro społeczne może się rozwijać dzięki miłości, wyrażającej siew dobrej woli, współpracy, pomocy wzajemnej, służbie i poświeceniu samego siebie. Trudno o zwięźlejsze ujęcie treści referatów i dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele nauki i pracy, księża i świeccy delegaci. Ścierały się w kilkugodzinnej dyskusji różne poglądy: z jednej strony socjalista profesor Slotemaker de Bruine z Utrechtu i pastor szwedzki ujmowali kwestję ze stanowiska robotników, z drugiej strony przemysłowiec angielski bronił zasady konkurencji w przemyśle, wartości kapitału itd. Jedna nuta powtarzała się we wszystkich przemówieniach: kościół zawinił. Opuścił masy robotników, które swojemi metodami i drogami dochodziły swych praw. Wywalczyły je sobie same bez kościoła, a dlatego teraz są mu wrogie, jak to się dzieje w Niemczech i Francji. Cała rozprawa na temat zagadnień gospodarczych i przemysłowych wykazała bardzo wyraźnie, że kościół mało się niemi zajmował, tylko Anglicy i Francuzi (Gounelle) mogli powiedzieć coś rzeczowego, jako że mają najlepsze w tych sprawach doświadczenie. Pierwszy dzień Soboru to wielkie wyznanie win społecznych, popełnionych przez kościół. Z pośród tematów rozpatrywanych dn. 20 sierpnia wymieniam jeszcze 4: „Kościół a zagadnienia gospodarcze i przemysłowe". (Prof. Shailer Mathews z Chicago) „Idea chrześcijańska miłości bliźniego" (Sir W. Ashlej) „Człowiek a własność" (pastor Gounelle z St. Etienne.). Ze względu na praktyczne ujęcie całego zagadnienia podaje pierwszy referat w skróceniu: „Kościół musi jasno zdawać sobie sprawę z tego, że jego najważniejszem zadaniem jest działać w tym kierunku, by duch Jezusa Chrystusa rządził, życiem społecznem. We wszystkich walkach gospodarczych ma troszczyć się o dobro człowieka. Każdy człowiek ma prawo kierować własnem życiem organizować się, korzystać z wywczasów, mieć zabezpieczenia od bezrobocia, wychowywać swe dzieci i chronić je od wyzysku gospodarczego. Kościół odpowiada za to jako przedstawiciel miłości i braterstwa. Miłość ma uczynić przywileje własnością powszechną. Kościół ma być nie tylko obrońca prawa i sprawiedliwości. Ma głosić ewangelję o miłość, którą można objawić w życiu gospodarczem, bowiem sam Bóg jest twórcza miłość. Szukamy Królestwa Bożego, jeżeli przejęci duchem miłości staramy się nadać jej wyraz we wszystkich stosunkach ludzkich.

Drugi dzień przyniósł szereg pięknych projektów i wskazówek, które na ogół przyjęto. Mam na myśli przedewszystkiem projekt pastora Gounelle'a i szwedzkiego biskupa E. Billinga z Vaesteras w sprawie, założenia instytutu chrześcijańskiego do naukowego badania zagadnień społecznych i gospodarczych. Wniosek ten poparli Niemcy i Anglicy. Na pewniejszym gruncie czuli się ci prelegenci, którzy mówili o dobroczynności chrześcijańskiej. Na mównicę wystąpili dwaj pierwszorzędni znawcy tej kwestji: Dr. Alfred Joergensen z Kopenhagi i Lic. Steinweg z Berlina. Pierwszy jest kierownikiem t. zw. „Samwirken de Menighedsplejer", to znaczy „Zrzeszenie opieki zborowej" w Kopenhadze, organizacji niezwykle ruchliwej, będącej wzorem szeregu pokrewnych organizacji zagranicą, drugi zaś jest dyrektorem w Centralnym Zarządzie Misji wewnętrznej w Niemczech.

(D. c. n.).

P. Hulka-Laskowski.

Poznaj samego siebie.

(Ciąg dalszy).

Zarazem wnosiła reformacja do życia czynnik cywilizacyjny pierwszorzędnego znaczenia. Stosunek człowieka średniowiecznego względem Boga wyczerpywał się w jego postawie względem instytucji kościelnej, która w osobie hierarchji była pośredniczką między Bogiem a człowiekiem wierzącym. Reformacja przywróciła stosunki, jakie panowały w kościele pierwotnym i jakie nakazane zostały przez Chrystusa i jego apostołów, aby wierzący obcował z Bogiem bezpośrednio. Miało to konsekwencje ogromne. Wierzący chrześcijanin nie mógł odtąd pozostawiać obowiązek myślenia księdzu, ale musiał sam uczyć się myśleć o rzeczach najwyższych. Czytanie Pisma świętego stało się dla niego nietylko przywilejem, ale obowiązkiem, a ten obowiązek pchnął oświatę naprzód tak potężnie, jak nie mogły tego uczynić wszystkie minione stulecia.

Duchowa samodzielność ewangelika z dziedziny religijnej przenosi się we wszystkie inne dziedziny życia. W katolcyzmie obok wielu innych rysów średniowiecznych pozostał dotychczas dualizm, wyrażający się w kontrastach między duszą a ciałem, kościołem a światem niebem a ziemią. W chrześcijaństwie ewangelickiem dualizm ten ustępuje monizmowi moralnemu i intelektualnemu. Na ciało i na ziemię nie spogląda się już jako na przybytek wszelkiego zła. Dobra wola już na ziemi może stwarzać Królestwo Boże a ciało stać się może przybytkiem Ducha świętego. W protestantyźmie zrodziła się też myśl zgoła racjonalna, że kto chce osiągnąć żywot wieczny, ten może i powinien zacząć żyć życiem wiekuistem już na ziemi. Aby ziemię uczynić terenem rozwoju Królestwa Bożego, trzeba z niej usuwać to wszystko, co jest zaprzeczeniem radości w Bogu. Odpowiada to w zupełności optymizmowi aryjskiemu, jaki wyraża się na przykład w perskim zoroastryzmie.

Dla ewangelika cały świat jest terenem działania Ducha Bożego, a chociaż świat ten z woli Bożej jest widownią zmagania się zła z dobrem, to jednak każda piedź ziemi zdobyta przez wyznawcę Boga pomnaża posiadłości Królestwa Bożego. Istotą wyznania ewangelickiego jest wiara w pojednanie i zjednoczenie z Bogiem, ale z tej wiary wypływa szereg konsekwencji, będących błogosławieństwem dla życia duchowego i dla kultury materjalnej. Ewangelicyzm swoją zasadą wolności sumienia i obowiązkiem badania (wszystkiego d oświadczajcie!) sprzyja rozwojowi nauki a nakazem pracowania na chleb powszedni pomnaża wspaniale dorobek kultury materjalnej. Zarówno kultura duchowa jak i materjalna pojęte są jako środki krzewienia Królestwa Bożego na ziemi. Kultura takich małych kraików ewangelickich, jak Holandji, Norwegji, Szwecji a także olbrzymiej Ameryki Północnej i Anglji przemawia za tem, że — jak powiada Szczepanowski — „cały ruch cywilizacyjny przeniósł się do protestantów". Jeśli wolą Boga jest porządek i ład

w stosunkach ziemskich, to nie może ulegać wątpliwości, że ewangelicyzm wybrał tę lepszą cząstkę, o której mówi Chrystus.

Ewangelja, bratająca wszystkich ludzi pod dobrotliwą władzą Boga, który jest Ojcem naszym w Chrystusie, jest źródłem demokracji. Chrystus i jego apostołowie nie przesądzali wprawdzie ustroju państwowego i społecznego w zalecaniu jednego a potępianiu drugiego, ale wszystkie nauki ewangelji i cały sposób życia pierwszych chrześcijan nie pozostawia wątpliwości, że w świecie chrześcijańskim na arystokratyzm miejsca niema. Dzisiejsza demokratyzacja świata jest zarazem jego protestantyzacją, bo demokracja współczesna rodzi się z ewangelicyzmu, podczas gdy katolicyzm rzymski jeszcze ciągle trwa na stanowisku monarchji despotycznej.

Umiłowanie wolności ducha i sumienia, danej przez Stwórcę, cześć dla Prawdy, objawionej nam w Słowie Bożem, czynią mnie szczerym zwolennikiem wyznania ewangelickiego, które w niczem nie przeszkadza życiu, aby się rozbudowywało na podstawach zdobyczy naukowych i zgodnie z doświadczeniem wieków. Do wyznawców Chrystusowych wszystkich czasów i narodów powiada apostoł Chrystusowy, Paweł: „Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli!“ (Gal. 1,5).

III.

Takie samookreślenie się ewangelika może być bardzo na miejscu w kraju zamieszkanym przez ewangelików, ale powstaje pytanie, czy ewangelik, mieszkający w kraju katolickim i będący tego kraju obywatelem, nie powinien ustosunkowywać się do tego kraju także pod względem wyznaniowym. Wszak jednem z najbardziej usprawiedliwionych pragnień każdego obywatela kraju jest pragnienie jak największej jedności wszystkich obywateli. Jakże ewangelik ma się ustosunkować do swej ojczyzny, która w olbrzymiej większości jest katolicką i katolickość swoją podkreśla na każdym kroku tak silnie, że z wyznania katolickiego czyni synonim polskości? Cytowany przez nas pisarz polski, Brodowski, powiada w swoich wywodach, że nie pojmie polskości nigdy, kto nie odczuje katolicyzmu, że dość jest uczestniczyć w nabożeństwie katolickiem w pierwszym lepszym kościołku wiejskim, aby odczuć istotę polskości. Dla tego pisarza, a jednocześnie dla miljonów Polaków, polskość to katolicyzm. Niema polskości poza katolicyzmem! Podczas wojny, gdy Rosjanie wysiedlali ewangelików jako Niemców daleko za front, komitety katolickie wydawały świadectwa prawomyślności i słowiańskości niejednemu Niemcowi, który nawet mówić po polsku nie umiał, ale nie można było uzyskać takiego świadectwa dla ewangelika Polaka. Dlaczego? Oto ów Niemiec był katolikiem, a więc posiadał najistotniejszą zdaniem pewnych ludzi cechę polskości. To wynika z rozumowania Brodowskiego i jemu podobnych. Dla Polaka, którego polskość polega przedewszystkiem, czy nawet wyłącznie na katolicyzmie nieskończenie bliższym będzie Hiszpanin, Bawarczyk, Włoch, niż Polak wyznania niekatolickiego.

Cóż z tego wynika dla nas ewangelików, szczególniej dla ewangelików pochodzenia niepolskiego? Są śród nas tacy, których przodkowie przybyli do Polski z Niemiec, Francji, Czech; niejeden z nich szukał i znajdował w Polsce to, czego odmawiała mu własna ojczyzna: wolności sumienia. Rzecz prosta, że w ciągu niewielu pokoleń imigranci zostawali zdobyci dla kultury polskiej, która nawet w czasach największego ucisku narodowego ze strony zaborców, nie przestawała odnosić świetnych zwycięstw. Setki tysięcy Polaków o niepolskich nazwiskach, Polaków dobrych i wiernych swej nowej ojczyźne, to dowód siły kultury polskiej.

Lecz oto słyszymy, że Polak to katolik, że niema polskości poza katolicyzmem. Cóż mamy czynić? Czy mamy przypuścić, że między ewangelicyzmem a polskością istnieje konflikt? Czy naprawdę trzeba stać się katolikiem, aby być uznanym za Polaka? Umysły chwiejne i charaktery słabe czynią tak niejednokrotnie. Do polskości wchodzą przez drzwi kruchty katolickiej, ale czy znajdują tam istotnie polskość, o tem śmiemy powątpiewać.

Oczywiście, że my, Polacy wyznania ewangelickiego, musimy koniecznie zdać sobie sprawę ze stosunku, jaki istnieje pomiędzy naszem wyznaniem a naszą narodowością, skoro miljony różnych Brodowskich nie przestają twierdzić, ze niekatolik Polakiem być nie może. Od czegóż zaczniemy? Oto od tego, że powiemy sobie przedewszystkiem, iż dla kultury polskiej nie pozyskiwali nas Brodowscy. Polskości naszej ojcami są Rejowie, Modrzewscy, Kopernicy, Mickiewicze, Słowaccy, Kościuszkowie, Trauguci... Dla polskości pozyskuje serca mądry król, Zygmunt August, gdy wypowiada wielkie słowo: Nie jestem panem sumień, polskość każe podziwiać i kochać szlachetny mąż stanu, Zamoyski, który opuszcza ewangelicyzm i staje się nanowo katolikiem, ale ani na chwilę nie przestaje być obrońcą wolności sumienia. Głębokie uczucie Mickiewicza, czarujące słowo Słowackiego, niewypowiedziany urok melodji Chopina, poszanowanie wolności sumienia ze strony mądrego króla i szlachetnego męża stanu, czy Kościuszków i Traugutów, całe to piękno i moc, bijąca od tych postaci, ich słów i czynów oto polskość nasza. Ani Modrzewski, ani Mickiewicz, ani Zamoyski, ani Kościuszko nie żądają od nas zarzucenia ewangelicyzmu wzamian za przyjęcie nas do społeczności polskiej. Ofiarowali nam bagactwo i piękno polskości bez zastrzeżeń i serca nasze oddały się bez zastrzeżeń polskości. Idea polskości nie odgradza się od świata drutem kolczastym, ale idzie naprzód i zdobywa.

Co więcej, widzimy, że wielcy przedstawiciele polskości myśleli o niej zgoła inaczej, niż myślą Brodowscy i im podobni. Znakomity emigrant Seweryn Goszczyński już w pierwszej połowie minionego stulecia dostrzegł fakt ważny, że katolicyzm to papizm, a papizm ma swoją własną politykę i swoje własne cele, które rozbiegają się zasadniczo z narodowemi celami polskiemi. Toteż Goszczyński po wyczerpującej analizie papizmu i jego stosunku do polskości dochodzi do wniosku, że nie można być zarazem dobrym katolikem i dobrym Polakiem, bo katolicyzm ma swoje właśne cele, sprzeczne z celami polskości. Gdy papież Grzegorz XVI potępił powstanie polskie jako czyn łotrzyków i zalecił szanować „prawowitą władzę“ carską, Słowacki powiedział swemu narodowi, że zguba jego jest w Rzymie. Mickiewicz niejednokrotnie poddawał krytyce kościół oficjalny i jego stosunek do polskości, a najlepsi i najznakomitsi myśleciele polscy aż do czasów naszych umieli odróżniać polskość od katolicyzmu. Tem samem dla nas Polaków ewangelików sprawa jest rozstrzygnięta. Nietylko ustawa konstytucyjna, ale cały duch najwyższej kultury polskiej pozostawia nam w łonie polskości najzupełniejszą wolność wyznania. Ci, którzy polskość stworzyli, nie twierdzili nigdy, że katolicyzm i polskość to jedno i to samo. Twierdzenie takie mogło się zrodzić jedynie w duszy, z której katolicyzm wyparł istotę polskości.

(D. n.).

Poświęcenie kaplicy ewangelickiej.

Dnia 20 bm. odbyło się w sposób uroczysty w obecności władz oraz przedstawicieli kościoła i społeczeństwa, w Brześciu nad Bugiem, przy ul. Unji Lubelskiej, w pomieszczeniu udzielonem przez wojskowość na kaplicę ewangelicko-augsburską uroczyste jej poświęcenie pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus w Betleemie“ i przekazanie do użytku dla żołnierzy i miejscowej ludności cywilnej tego wyznania.

Akt erekcyjny podpisali: ks. Aleksander Schoeneich, superintendent djecezji warsz. i p. o sup. djec. kresowej, ks. Ryszard Paszko, wojsk. senjor wyznania ewang.-augsb., ks. Ewald Lodwich, proboszcz i kapelan pomocniczy, gen. Młodzianowski, wojewoda poleski, gen. Pachucki, zastępca d-cy O. K. Nr. IX, gen. Milewski, komendant obozu warownego, p. L. Dmowski, prezydent

Prosimy uregulować prenumeratę zaległą i za bieżący kwartał IV.
Prenumerata kwartalna zł. 3.
Wpłacać na P. K. O. Nr. 1508.
Czeki do niniejszego numeru załączone.

miasta, dr. Żymierski, wicewojewoda, dalej przedstawiciele sztabu i szefostw D. O. K. Nr. IX, instytucyj państwowych i społecznych, wreszcie zarządu i członków parafji ewang.-augsb.

Sama uroczystość odbyła się zgodnie z podanym przez nas swego czasu programem.

Stosowne mowy wygłosili przed kaplicą ks. Lodwich i gen. Milewski, w samej zaś kaplicy przemawiał ks. Paszko, który dopełnił aktu poświęcenia i ks. superintendent Schoeneich, który wygłosił pierwsze kazanie.

Ks. superintendent Schoeneich w kazaniu swojem nawiązał przerwaną nić pomiędzy obecnym maluczkim zborem brzeskim a słynnym ongiś zborem ewangelickim w Brześciu Litewskim, założonym przez Mikołaja Czarnego Radziwiłła, którego późniejszym patronem był Mikołaj Kościuszko-Siechrowiecki, zborem z sławną w swoim czasie drukarnią, z której przed 360 laty wyszła biblja Radziwiłłowska, czyli Brzeska.

Do podniesienia uroczystości przyczyniła się wielce orkiestra 82 pp. Przystrojeniem kaplicy w zieleń i uporządkowaniem placu przed kaplicą zajęła się Komenda Obozu Warownego. Pozłacany gustowny krzyż, który zdobi wejście do świątyni, jest darem ks. Milkowa, szefa duszpasterstwa prawosławnego O. K. Nr. IX. a ławki i skromny ołtarz sprawił cywilny zbór ewangelicki.

Przy podpisywaniu aktu erekcyjnego przedstawiciele władz wojskowych i administracyjnych oraz społeczeństwa oświadczyli gotowość służenia młodemu zborowi ewangelickiemu radą i pomocą, a wojewoda Młodzianowski wyrzekł: „Proszę mnie uważać za opiekuna zboru".

Jeśli do powyższego opisu dodamy, że na uroczystości poświęcenia — jak wyznali sami ewangelicy — było więcej katolików, niż ewangelików, to nasuwa się poprostu uwaga.

„Oto przyczynek do odpowiedzi, którą Polacy, zarówno katolicy, jako też ewangelicy, mogą dać na gołosłowny zarzut nietolerancji, uczyniony Polsce na sierpniowym kongresie religijnym w Sztokholmie przez przedstawicieli niektórych narodów".

(Polska Zbrojna Nr. 262 z dn. 24 września 1925).

Z prasy katolickiej.

Czołowa prasa katolicka zajmuje wobec pewnych zagadnień i wypadków chwili bieżącej stanowisko tak odrebne od dzienników świeckich, iż będzie nie od rzeczy za znajomić czytelników „Głosu" z opinją poczytnych tygodników katolickich.

„Przegląd katolicki" stwierdza ze smutkiem, że zainteresowanie sprawami Ligi wśród kół katolickich w Polsce jest bardzo nieznane. Poważną obawę w stosunku do Ligi Narodów budzi wśród katolików ta okoliczność, że wiele jej poczynań zostało zainspirowanych przez masonerję, która żywo się interesuje obradami Ligi „Niemniej żywo interesują się tą instytucją protestanci różnych odcieni wyznaniowych". Utworzyli oni związki, liczące po kilkanaście tysięcy członków, dla współpracy z Ligą. Wobec takiego udziału w pracach Ligi ze strony „żywiołów, wrogich kościołowi". Stosunek tej organizacji do katolicyzmu nie był w wielu razach zadawalający. Ale liczny udział gorliwych katolików w Lidze jest przyczyną zwrotu na lepsze, przed rozpoczęciem obrad Ligi odprawia się już mszę na jej intencję, i nieuzasadnione są obawy katolików wrogo usposobionych względem Ligi, pod pozorem, że jest to placówka opanowana przez żywioły antychrześcijańskie i antykatolickie.

* * *

Z okazji ogłoszenia autokefalji kościoła prawosławnego w Polsce, „Przegląd katolicki" wypowiada zdanie, że władze państwowe polskie prowadzą „liberalną" politykę na korzyść wyznań niekatolickich, i więcej okazują poparcia i sympatji cerkwi prawosławnej, niż kościołowi katolickiemu. Zdaniem tego czasopisma, należałoby „pozostawić kościołowi (katolickiemu Przyp. Red.). całkowitą swobodę w prowadzeniu akcji misyjnej w województwach wschodnich. W zakończeniu swych wywodów na ten temat, autor artykułu p. t. „Autokefalja cerkwi prawosławnej w Polsce" pisze: „Czy ta przesadnie „liberalna" polityka rządu... przyniesie pożytek „intersom" narodowym i państwowym? — Na to pytanie dzieje liberalnej polityki państw zachodnio-europejskich dają przeczącą odpowiedź". My zaś z kolei stawiamy pytanie, czy całkowita swoboda w prowadzeniu akcji misyjnej przez kościół w województwach wschodnich interesom pństwowym i narodowym przyniesie pożytek? Na to pytanie dzieje dały już odpowiedź przeczącą.

* * *

Inne stanowisko wobec władzy zajmuje lwowska (katolicka) „Gazeta kościelna". Chciałaby ona położyć kres apodyktycznemu potępieniu każdego rozporządzenia władzy i każdego jej kroku przez kler, domaga się do księży szacunku dla władzy i pozostawienia krytyki czynnikom powołanym. Księża, skorzy do krytyki i dyskutowania władzy, nie wielkiem cieszą się uznaniem, jako przełożeni, u swoich podwładnych, czy to będą parafjanie, czy służba. Organ stowarzyszeń kapłańskich w Polsce temi słowy kończy swe wywody: „Czas już skończyć z tą ciężką i niezdrową atmosferą, w której nie tylko życie swoje marnujemy, ale i duchowieństwo samo obniżamy, nie działając tyle, ilebyśmy mogli, i tak, jakbyśmy mogli".

* * *

Na innem miejscu, omawiając pretensje kleru katolickiego do rządu, tenże organ powiada, co następuje: „Rozpatrzywszy całą sprawę ze stanowiska prawnego, dochodzimy do przekonania, iż obowiązki rządu wobec nas, w dotychczasowym układzie rzeczy, są niewielkie, i więcej nam trzeba oglądać się na „samowystarczalność", aniżeli pukać do skarbca państwowego".

* * *

Ponieważ kongres chrześcijański w Sztokholmie był wyrazem dążności do współpracy czynnej w życiu, pewien odłam prasy katolickiej stwierdza, że „i takie zbliżenie idzie na przekór nauce Lutra, który tylko wiarę, a nie czyny uznaje". Zdumieni tak kategorycznie wypowiedzianym sądem, czytamy dalej w „Przeglądzie katolickim" co następuje:

„I ten kongres dowiódł raz jeszcze, że ktokolwiek dąży do jedności, do uznania autorytetu do współpracy w świecie chrześcijańskim, ten dąży świadomie lub nieświadomie do czegoś, co się sprzeciwia podstawowym zasadom protestantyzmu. Kto wie czy kongresy te nie wydadzą jednak szczęśliwych rezultatów. Dyskusja nad współpracą i dążenia do zbliżenia doktryn doprowadzą może do zastanowienia się nad powodami odstępstwa od Rzymu. I świat schyzmatycki przekona się, że droga do jedności jest prosta i krótka, ale tylko jedna: Powrót do Kościoła jedynego i świętego".

* * *

Niemiecka, katolicka „Germanja" wysuwa inne refleksje na temat soboru sztokholmskiego. Nawiązując do wrażeń, jakie wyniósł ze Sztokholmu jedyny katolik rzymski, obecny na soborze nie jako uczestnik obrad, lecz jako sprawozdawca, pisze: „Duchowny katolicki, Niemiec, historyk kościoła, obeznany ze wszystkiemi religjami świata, po wysłuchaniu obrad nie wzdraga się, aby wyrazić uznanie dla usiłowań soboru w sprawie

podniesienia etyki chrześcijaństwa protestanckiego, jego pogłębienia religijnego i wzmocnienia wszechświatowych tendencyj pokojowych; życzy on im powodzenia ze względu na to, że — skoro już musi istnieć rozdział na dwa wielkie wyznania chrześcijańskie, — to kościół katolicki może tylko aprobować zmaganie się tego soboru (—) ar.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

— Zarząd Koła Samokształcenia zawiadamia, że w poniedziałek dn. 12-go października r. b. o 20-ej godzinie odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: „Jaki jest cel kary i nagrody?". Referować będzie p. J. Schatzman. Uprasza się o punktualne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd Koła Śpiewaczego komunikuje, iż zapisy nowych kandydatów do chórów odbywać się będą, jak następuje:

do chóru mieszanego pod kierownictwem prof. L. Heintzego we wtorki i piątki w godz. 19½ — 21½;

do chóru męskiego pod kierownictwem p. W. Reichtsiegla w środy i piątki w godz. 19½ — 21½.

— Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że w niedzielę dn. 4-go października odbędzie się wycieczka do pałacu w Łazienkach. Zbiórka o 10-ej i pół przed główną bramą Łazienek.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

— Na skutek raportu kolegjum kościelnego z dnia września r. b. Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Nowym Dworze za wakujący z terminem do dnia 1 listopada roku 1925.

Pastor będzie otrzymywał pensji 200 zł. miesięcznie, jura stolae oraz użytkowanie ¼ morga łąki.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłosić do kolegjum kościelnego w Nowym Dworze oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

— Na skutek raportu kolegjum kościelnego z dnia 19 b. m. za Nr. 274 Konstystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej Ossowskiej za wakujący z terminem do 15 października roku 1925.

Ks. pastor parafji Ossowskiej będzie otrzymywał 3,600 zł. rocznej pensji, dochody jura stolae, opłaty konfirmacyjne i ofiary komunijne, nadto korzysta z 30 morgów ziemi oraz ogrodu.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłosić do kolegjum kościelnego w Ossówce oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

CURIOSUM.

Na mocy umowy najmu, zawartej między kolegjum kościelnem Zboru a Magistratem m. st. Warszawy w r. 1919, należy się od Magistratu komorne za lokale, zajmowane dla 3 szkół powszechnych w domach Zboru, które to komorne za 1-sze półrocze r. b. wynosi 1½ (półtora) grosza. Aby powyższa „suma" wpłynęła do kasy Zboru, trzeba skasować marek stemplowych wartości 2 zł. 40 gr.

Z CIESZYNA.

Ks. profesor J. Szeruda wygłosił w sali Zboru treściwy odczyt sprawozdawczy o soborze sztokholmskim. Po 2½ godzinnem przemówieniu słuchacze wyszli podniesieni na duchu, zapatrzeni w lepszą, promienną przyszłość. Spodziewamy się, że czcigodny profesor zechce odczyt swój powtórzyć i w Warszawie.

Z NIEMIEC.

Ś. p. prof. Dr. D. K. Girgensohn.

Dn. 20 września r. b. zmarł przeżywszy 50 lat profesor uniwersytetu lipskiego, doktór filozofji i teologji, Karol Girgensohn. Zmarły należał do szeregu tych teologów, których dzieła nie zasklepiają się w suchej, książkowej uczoności, lecz trafiają do serc i wywierają wpływ na życie. Pochodził z wyspy Oesel, studja teologiczne odbył w Dorpacie, gdzie w r. 1907 został profesorem, i skąd w czasie zawieruchy wojennej powołany został na katedrę do Gryfji. Od trzech lat piastował stanowisko profesora w Lipsku, na katedrze, opróżnionej po ustąpieniu prof. Ihmelsa, wyniesionego do godności biskupiej. Zmarły uczony stosował samodzielnie metodę doświadczalną w dziedzinie psychologji religji. Liczni uczniowie jego z Dorpatu zachowają na zawsze w żywej pamięci sympatyczną postać profesora, który wywierał wielki wpływ na młodych teologów, podając ludziom współczesnym stare prawdy w nowej szacie.

Cześć świetlanej Jego pamięci.

Porządek nabożeństw.

Dnia 4.X o godz. 9 m. 15 w sali konf. nab. szkolne — ks. Gloeh.

Dnia 4 października, w XVII niedzielę po Trójcy św.— o godz. 9.30 rano, nabożeństwo w języku niem., ks. pastor Loth; o godz. 11.30 rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor. Michelis.

Dnia 8 października, o godz. 4 po poł. egzamin konfirmandów w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 9 października, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku niemieckim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 21 do 28 września było:

Urodzonych: chłopców 2, dziewczynek —.

Zaślubionych: Władysław Tymiński z Zofją Przezdziecką. Michał Milewski z Anną Heckmann. Piotr Klotz z Olgą Scherli. — Aleksander Kalejta z Joanną Luizą Goll. Rene Gustaw Grubel z Zofją Machniak.

Zmarłych: Marja Elżbieta Foerster ur. Bindrich, wdowa po nauczycielce, lat 76. Emilja Kwietniewska ur. Jenne, wdowa po stelmachu, lat 45. Woldemar Władysław Abel, elektrotechnik, lat 26. Aleksander Stanisław Lesman, inżynier technolog, lat 74. Zygmunt Majle, syn ślusarza, 2 dni.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.